Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 25 groszy.

Nr. 45. Kraków-Lwów, dnia 10 listopada 1929 r. Rok XVII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2·50 zł
„ półrocznie . . . 5 zł
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1286.

Jakie wyjście?

Już jesień późna, liść spada z drzewa. Rychło patrzeć, jak siwy mróz pokryje pola i lasy — jak św. Marcin na białym zjedzie koniu. Szare ptactwo schroni się pod strzechy, między domostwa.

Ale gdzie się schronią setki i tysiące bezdomnych, co dziś w stolicy pod mostem ks. Poniatowskiego i w barakach, i innych zaułkach mają schronienie?

„Idzie zima, butów niema“.

Ile dzieci szkolnych, ilu ubogich ludzi bosych nie ma za co kupić obuwia, niezbędnego okrycia, opału, żywności, lubo ta tak tanią?

Któż zliczy, kto prowadzi ewidencję tych nieszczęśliwych?

Nie trzeba schodzić „na dno“, przypatrzmy się, jak zamożniejsi nawet chłopi, rzemieślnicy, urzędnicy, kupcy muszą ograniczać się, walczyć ciężko o byt.

To też cała Polska od lepianek po pałace pyta:

Kiedy będzie lepiej i oczy niespokojne kieruje tam, skąd słusznie powinna paść odpowiedź, spłynąć otucha.

Społeczeństwo patrzy na rząd, na sejm.

Jest obowiązkiem rządu, wespół ze sejmem obmyślić środki zaradcze, usunąć bolączki, bezprawia, krzywdy i nadużycia, ulżyć nędzy, przybliżyć lepsze jutro.

Bo wszakżeż nie w obcem Państwie żyjemy, nie pod obcym rządem, ale u siebie w domu — polski mamy rząd.

Czasu niewoli wołał wielki człowiek Żeromski: „Puście mię kraty! Mam do wykonania niezmierny ogrom prac. Mam od krańca do krańca naród polski przeorać. Mam do postawienia tysiące szkół, mam do wyćwiczenia tysiące nauczycieli. Mam sypać drogi poprzez piachy mazowieckie, rżnąć rowy przez błota podlaskie. Tysiące założyć Towarzystw, tysiące sklepów puścić w ruch, stworzyć nowy polski gwar zbudzonych miast, wyważyć skarby niekopane w przebogatej ziemi, sprzedawać towar tu wypracowany ludowi na rynkach, przeorać martwe pola pługiem nowotnym. Mam zbudować z nowoczesnych przedsięwzięć niepodległość wewnętrzną narodu, mam hasło niepodległości wpracować w trudy polskie, zakląć we wszystkie wysiłki, mam je wszeptać w sztukę nowoczesną. Mam to krótkie, proste, jedyne prawo oddać ludowi“.

Tak wszyscy dobrzy Polacy myśleli, byli pewni, że gdy ustąpią kraty niewoli, Polska wyjdzie z więzienia swego w towarzystwie anioła do niezmierzonych Boskich prac.

Pękły, puściły kraty„ a co się dzieje z temi pracami, jak wygląda dziś położenie, jakie widoki na przyszłość?

Już nie „Piast“, ani inne pismo, reprezentujące szare masy społeczeństwa, ale **„Dzień Polski“**, organ Radziwiłłów. Poznańskich, tak lamentuje:

„To, co się dzieje obecnie poza areną polityki oficjalnej jest nawskróś niezdrowe. Zwalcza się niby etatyzm z jednej, a partyjnictwo z drugiej strony, ale w rzeczywistości pozostawia się mniej więcej nietknięty cały gmach ustawodawstwa fiskalnego i socjalnego z całem jego podważaniem prawa własności, uciskiem warsztatów pracy i splotem sprzeczności, z których wyjścia nikt znaleść nie może. Przewleka się reformę konstytucji i reformy gospodarcze dla „świętego spokoju społecznego. Ale ta zwłoka jest właśnie zabójcza, bo sytuacja gwałtownie wymaga reform, a społeczeństwo woła o nie wielkim głosem. Oprócz wyjątkowych wypadków, lub pozornych, wystawowych przykładów sukcesu, zwiększa się proletaryzacja materjalna i duchowa w sposób niebywały. Nie brak już nawet licznych głosów (o wstydzie!), które z rzewną melancholją wspominają o „dawnych, dobrych, zaborczych czasach“. Trzeba to gromić dla zasady, ale znowu niepodobna się dziwić. Ludzie są tylko ludźmi. Niepodobna wymagać wzniosłych uczuć od ludzi niepewnych jutra, zbiedzonych chroniczną nędzą, zniechęconych jałowością wysiłków, nieuznawaniem żadnej pracy i zasługi!“

Dwukrotny minister Skarbu **Klarner**, prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie na walnem zgromadzeniu poczuł się w obowiązku podkreślić,

iż musimy się liczyć z chroniczną depresją sytuacji gospodarczej w Polsce, ponieważ proces gospodarczy obciążony jest chronicznie, działającemi nań przyczynami, których nie usuną przejściowe, nieraz sztuczne, a zawsze krótkotrwałe okresy naprawy konjunktur, wychodzące przeważnie z rynków międzynarodowych. Przezwyciężyć ten czynnik depresji może tylko długotrwały najwyższy wysiłek całego społeczeństwa.

Najnowszą nowiną z za oceanu jest **dalszy spadek kursu pożyczki stabilizacyjnej amerykańskiej**, wypuszczonej po kursie 92 na 72 dol., podczas kiedy np. kurs pożyczki niemieckiej, wypuszczonej po kursie 100 obniżył się tylko o 4 punkty.

Zewsząd gromadzą się chmury nad Polską, jesteśmy „jak drzewa jesienne na słocie, jak kłosy zboża rzucone na wichrze“.

I w tym to momencie, zamiast najwyższego wysiłku całego społeczeństwa, zamiast współpracy rządu ze sejmem, bodaj w zakresie konieczności państwowych, sejm posyła się na całe miesiące na przymusowy urlop, a kiedy nareszcie zbiera się na sesję budżetową, nakazaną konstytucją, uniemożliwia się otwarcie posiedzenia. Marszałkowie — pierwszy Polski z trzecim sejmu wymieniają pisma, — noty, niby przedstawiciele dwóch obcych sobie, wrogich państw; zamiast współdziałania — walka.

„Cui bono“ to wszystko?

Komu to potrzebne i na co?

Kto jest „tym trzecim“, który zawsze odnosi korzyść, gdy się dwóch kłuci?

Że owym trzecim nie jest Polska, to pewne. Pewnikiem również jest, że w **najżywotniejszym interesie Państwa leży jak najszybsza likwidacja obecnego stanu, systemu obecnych stosunków.**

Wobec uniemożliwienia sejmowi pracy, **jedno pozostaje wyjście.**

Rozwiązanie sejmu, nowe wybory.

Niech naród rozstrzygnie. Niech wyda wyrok. Naród jest Najwyższym Trybunałem.

Kto Trybunałowi temu nie podda się, kto lekceważy i pomiata wolą narodu. wyklucza się z jego grona, musi go spotkać zasłużona kara.

Z narodem nikt wojny nie wygrał i nie wygra.

Jan Brodacki.

Delegaci, przyjeżdżajcie pociągami wcześniejszymi na Zjazd!

W związku z nadzwyczajnym zjazdem okręgowym w Krakowie w dniu 10 listopada b. r. zwracamy się z apelem do naszych delegatów z dalszych powiatów, by na zjazd przybyli wcześniejszymi pociągami.

Pociągi te przychodzą od Tarnowa:

Wyjazd z Tarnowa, godzina 4-ta rano.
Przyjazd do Krakowa, godzina 6-ta min. 5.
Wyjazd z Tarnowa, godzina 4-ta min. 32 rano
Przyjazd do Krakowa, godzina 6-ta min. 25.
Wyjazd z Tarnowa, godzina 4-ta min. 55 rano.
Przyjazd do Krakowa, godzina 7-ma min. 5.

Od Makowa:
Wyjazd z Makowa, godzina 3-cia min. 19 rano.
Przyjazd do Krakowa, godzina 6-ta min. 38 rano.

Od Suchej:
Wyjazd ze Suchej, godzina 3-cia min. 50 rano.
Przyjazd do Krakowa, godzina 9-ta min. 10.

Od Wieliczki:
Wyjazd z Wieliczki pociągiem, godzina 6-ta min. 53 rano.
Przyjazd do Krakowa, godzina 7-ma min. 25.
Motorówką z rynku, wyjazd godzina 7-ma min. 22 rano.
Przyjazd do Krakowa, godzina 7-ma min. 34.

Nadzwyczajny
Zjazd Okręgowy P. S. L. „Piast“.

W dniu 10 listopada 1929 roku, odbędzie się

w Krakowie

o godzinie 11-tej przed południem, w sali Teatru „Gong“, ul. Rajska l. 12.

Nadzwyczajny Zjazd Okręgowy P. S. L. „Piast“

z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie — **Senator Andrzej Średniawski**
2) Wybór Prezydjum
3) Przemówienia reprezentantów Zarządów Okręgowych
4) Referat polityczny i gospodarczy — **p. Wincenty Witos**
5. Dyskusja
6) Wnioski i rezulucje.

Delegaci jawcie się licznie!

Za Zarząd Okręgowy

Sekretarz: **J. Brodacki.** Prezes: **W. Witos.**

Oficerowie w Sejmie.

W całym cywilizowanym świecie, wstęp do gmachu sejmu, (oprócz poczekalni) poza posłami, sprawozdawcami parlamentarnymi, urzędnikami i służbą sejmową dozwolony jest tylko za biletami wstępu, wydawanymi przez kancelarję.

Skoro przepis ten jest przestrzegany wobec pojedynczych cywilnych osób, cóż dopiero wobec uzbrojonych wojskowych — w dodatku gdy gromadą przychodzą?

To też dzieje żadnego parlamentu nie notują podobnego faktu, jaki miał miejsce w polskim sejmie 31 października b. r.

W dniu 31 października b. r. zostało, na podstawie zarządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października b. r. zwołane na godz. 4 po południu posiedzenie sejmu, na którem posiedzeniu pierwszym punktem porządku dziennego było:

Pierwsze czytanie preliminarza budżetowego na rok 1930/31.

Około godziny 4 po południu wdarło się przemocą do przedsionka gmachu sejmu około stu uzbrojonych oficerów wojsk polskich, którzy odsunęli straż marszałkowską, nie dopuszczającą do wejścia osób bez legitymacji.

O godzinie 4 min. 5 marszałek sejmu poprosił do siebie pana ministra spraw wewnętrznych, jenerała Sławoj-Składkowskiego, któremu oświadczył, że **zgromadzeni w przedsionku oficerowie zlekceważyli wezwanie organów marszałka, aby gmach sejmu opuścili, i pozostają nadal w sejmie. Wobec tego oświadczył panu ministrowi, że dopóki uzbrojeni ludzie gmachu nie opuszczą — posiedzenia nie otworzy.**

O godzinie 4 min. 12 zameldował dyrektor kancelarji sejmu p. marszałkowi, że oficerowie chcą tworzyć szpaler dla marszałka Piłsudskiego, który już wówczas znajdował się w gmachu sali, przeznaczonej dla pp. ministrów, jako zastępca premjera dr. K. Świtalskiego.

Marszałek sejmu polecił ponownie dyrektorowi kancelarji, aby poprosił oficerów o opuszczenie gmachu sejmu. Prośba dyrektora kancelarji pozostała bez skutku.

O godzinie 4 min. 20 zwołał marszałek sejmu przewodniczących wszystkich klubów, którzy zjawili się w jego gabinecie i zgodzili się, **że pod szablami i rewolwerami posiedzenia nie należy otwierać.**

O godzinie 5-tej wysłał marszałek sejmu następujące pismo do P. Prezydenta Rzeczypospolitej:

„Warszawa, dnia 31 października 1929 r.

Panie Prezydencie Rzeczypospolitej.

Zarządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października b. r., kontrasygnowane przez p. premiera Dr. Kazimierza Świtalskiego (L. Prez. R. M. 14882) o zwołaniu sesji sejmu nie mogę wykonać, ponieważ o godzinie 4-tej po południu wdarło się przemocą do gmachu sejmowego przeszło 90 uzbrojonych oficerów W. P., którzy na moje żądanie opuszczenia gmachu sejmu odpowiadają odmownie i pozostają w pobliżu sali posiedzeń izby poselskiej.

(—) Daszyński, marszałek sejmu“.

O godzinie [illegible] min. 15 zgłosił się w gabinecie **p. marszałka sejmu marszałek Piłsudski wraz z jen. Składkowskim i pułkownikiem Beckiem i zażądał otwarcia posiedzenia, nazywając nieotwieranie posiedzenia „hecą“, zapytując, skąd wie marszałek, że oficerowie są uzbrojeni i t. p.**

Marszałek sejmu odpowiedział na to, że p. marszałek Piłsudski jest tylko gościem i na jego obrazy, jako gospodarz, nie może odpowiadać obrażeniami.

Marszałek Piłsudski: „Ja jestem tu oficjalnie“.

Marszałek Daszyński: „Ja także jestem tu oficjalnie“.

Marszałek Piłsudski zapytał dwukrotnie: „Czy to Pańskie ostatnie słowo?“

Marszałek Daszyński odpowiedział dwukrotnie: **„Tak jest! Pod szablami i rewolwerami nie otworzę posiedzenia“.**

O godzinie 6 min. 15 otrzymał p. marszałek sejmu następujące pismo Pana Prezydenta Rzeczypospolitej:

„Warszawa, dnia 31 października 1929 r.

Panie Marszałku Sejmu!

W odpowiedzi na pismo Pana Marszałka donoszę, że w tej chwili znajduje się u mnie p. marszałek Piłsudski, który, jako zastępujący dziś chorego premjera, złożył mi relację o stanie w Sejmie, która to relacja sprzeczna jest z pańską relacją. Wobec tego nie jestem w stanie bez, z jednej strony premjera, a z drugiej strony bez obecności razem u mnie Pana i p. marszałka Piłsudskiego zająć jakiegokolwiek stanowiska. Proponuję zatem Panu Marszałkowi odłożyć posiedzenie dzisiejsze do innego dnia, celem wyjaśnienia sprawy jak wyżej.

(—) I. Mościcki“.

O godzinie 6 min. 30 zaprosił marszałek sejmu po raz drugi przewodniczących klubów i oświadczył, że ma zamiar posiedzenia nie otwierać i zawiadomi posłów pisemnie, **że z powodu obsadzenia sejmu przez zbrojnych ludzi — posiedzenie odracza, a o terminie następnego, pp. posłów zawiadomi.**

Poczem o godzinie 8-mej rozdano posłom następujące zawiadomienie:

„Z powodu zajęcia przemocą frontowej sieni wejściowej i poczekalni gmachu sejmu przez uzbrojonych oficerów wojsk polskich w liczbie około stu kilkudziesięciu, którzy na dwukrotne wezwanie urzędowe organów marszałka sejmu, gmachu sejmowego nie opuszczają, oświadczam, że pod szablami pp. oficerów posiedzenie dzisiejsze odwołuję.

O terminie następnego posiedzenia zostaną pp. posłowie zawiadomieni.

Marszałek sejmu (—) I. Daszyński“.

Warszawa, dnia 31 października 1929 r.

*

O godzinie 8 min. 30 sekretarz p. marszałka sejmu p. Dwernicki, udał się na Zamek z pismem p. marszałka Daszyńskiego do P. Prezydenta Rzeczypospolitej, zawiadamiającem o odroczeniu pierwszego posiedzenia sejmu. **Tymczasem w sejmie obradowały kluby sejmowe.**

Oficerowie opuszczają gmach sejmowy.

O godzinie 8-mej wieczorem przybył do halli sejmowego komendant st. m. Warszawy pułkownik Bol. Wieniawa-Długoszewski, **który odbył krótką rozmowę z oficerami, którzy do tego czasu pozostawali w sejmie. Po tej rozmowie oficerowie opuścili gmach sejmu.**

Obrona sześciu wolności.

Sanacja zarzuca opozycji, że nic jej nie łączy oprócz nienawiści do obecnego rządu i systemu rządzenia.

Na to odpowiada „Polonja“, że opozycja winna się zjednoczyć w obronie następujących sześciu wolności:

1) Wolności osobistej, bo taka w praktyce nie istnieje w pełni, jak świadczą wypadki Zdziechowskiego, Mostowicza, Nowaczyńskiego i gorsze jeszcze, których z łatwo zrozumiałych względów nie można wymienić po nazwisku.

2) Wolności prasy, bo dekret prasowy ją skasował.

3) Wolności wyborów, bo ostatnie wybory do Sejmu Rzeczypospolitej świadczą o tem, że przestała istnieć u nas.

3) Wolności parlamentu, aby mógł spełniać swe zadania ustawodawcze i kontrolne, od których właściwie dziś jest usunięty, bo zwołuje się go tylko dla uchwalenia budżetu.

5) Wolności prawa większości, to znaczy przywrócenia odpowiedzialności rządu i jej następstw politycznych.

6) Wolności sądów, t. zn. ich niezawisłości.

Nie da się zaprzeczyć, że interes Państwa i jego spokojny rozwój wymaga oparcia się na tych sześciu wolnościach, niby na fundamentach z granitu.

Rozbicie wiecu B. B. w Krakowie.

W niedzielę, dnia 3 listopada b. r. odbyło się w Krakowie w kinie „Uciecha“ zebranie polityczne B. B. W. R., na którem przemawiali z „jedynki“: sen. Rolle, prof. Krzyżanowski i prof. Makowski. W czasie przemówienia posła Dybowskiego, który gloryfikował osobę p. Piłsudskiego rozległ się śpiew: „Krew naszą“, „O cześć wam panowie“ i t. d. — W końcu socjaliści opanowali całkowicie sytuację, wybrali swoje prezydjum i zaczął przemawiać socjalista Drobner. Na salę wkroczyła policja i wiec rozwiązała.

Wielki wiec „Piasta“ w Liszkach.

Dnia 3 listopada b. r. odbył się w Liszkach olbrzymi wiec „Piasta“, przy udziale około 1.500 osób.

Przewodniczył p. Piotr Wyroba z Liszek, zastępcą był p. Michał Cygan, sekretarzem był p. Kuś z Wołowic.

Referat polityczny i gospodarczy wygłosił p. Witos. Na temat spraw organizacyjnych przemawiali: p. Fr. Wójcik z Wyciąż i p. Franciszek Michałek.

Uchwalono, by posłowie z BB. zwrócili 8 miljonów złotych, pobranych z pieniędzy skarbowych do skarbu państwa. **Zebrani zwracają się do klubu Piasta, by odmówił rządowi wotum zaufania; przeciwstawiają się projektom BB., które zamiast istotnej naprawy Rzeczypospolitej, niszczą demokratyczny ustrój państwa.**

Zebrani stwierdzają, że zmiana Konstytucji narzucona siłą narażałaby państwo na nieobliczalne wstrząśnienia i musiałaby się spotkać ze stanowczym odporem ludności wiejskiej.

W wiecu publicznym brała udział ludność z 30 gmin powiatu krakowskiego.

Wiec P. S. L. „Piast“ w Zielonkach.

W dniu 3 listopada b. r. odbył się w Zielonkach (powiat Kraków) wiec licznie obesłany, na którym wygłosił wyczerpujący referat o sytuacji politycznej i gospodarczej poseł Brodacki.

Przewodniczącym wiecu obrano Kazimierza Barana zastępcą Michała Chrzana, sekretarzem Andrzeja Bińczyckiego. — Po dyskusji uchwalono jednogłośnie odpowiednie rezolucje, między innemi domagano się zwrotu od posłów BB. kwoty 8 miljonów złotych, wydanych na wybory.

Sygnał ostrzegawczy!

Wpływy państwowe maleją stale. Kiedy bowiem jeszcze w roku zeszłym w ciągu pierwszego półrocza dochody skarbu wynosiły 1,387.5 mil. zł., to w tymże samym czasie roku obecnego stanowią one 1,452.5 mil. zł. Wprawdzie więc wzrosły one o 65 miljonów zł., lecz równocześnie o wiele więcej wzrosły wydatki państwowe. W pierwszem półroczu zeszłego roku budżetowego wydaliśmy tylko 1.240.3 milj. zł., gdy w roku obecnym aż 1.437 mil. zł. A zatem wydatki wzrosły o prawie dwieście miljonów złotych! Dokładnie 196.7 mil. Czyli, że wzrost wydatków przewyższa wzrost dochodów o 131.7 milj. zł. Poważna to kwota i powinna ona skłonić do poważnego zastanowienia się nad tą sprawą. Skończył się — zapewne bezpowrotnie — okres wysokich nadwyżek budżetowych. Obecnie mamy niemal równe dochody i wydatki. Kiedy bowiem roku zeszłego nadwyżki budżetowe wyniosły pokaźną kwotę 147,2 miljonów zł., to w roku obecnym tylko 15.5 milj. Jeżeli zaś doliczymy do tego nadzwyczajne wydatki inwestycyjne, to kto wie, jak się będzie przedstawiać sprawa nadwyżek. Obyśmy z okresu silnych nadwyżek budżetowych nie przeszli nagle do niedoborów.

Jeżeli zatem minister skarbu poczytuje sobie za zasługę, że nie zwiększył w preliminarzu budżetowym na rok 1930/31 wydatków, to zapytać się należy, czy dochody w najbliższym roku dadzą 2 miljardy 943 milj. zł., jak to przewiduje preliminarz budżetowy. „Czas" krakowski wyraża w powyższym kierunku następujące wątpliwości:

„Pismo nasze stale wskazuje na przeciążenie podatkowe obywateli w Polsce. Płatnicy są coraz bardziej rujnowani nadmiernemi podatkami, na których opłacenie nie wystarczają im już ich normalne dochody, lecz muszą uszczuplać swoje majątki. Wie o tem dobrze każdy rolnik, który przyparty do muru groźbą egzekucji podatkowej i niesłychanie wysokich procentów zwłoki, nie jest wstanie czekać ze sprzedażą gruntu, czy inwentarza na dobrą konjunkturę i oddaje swój majątek po niskiej cenie. Byle tylko opędzić się podatkom!

Podobnie zupełnie jest w mieście. Kupiec za gotówkę oddaje towar po cenie o kilkadziesiąt procent niższej, częstokroć nawet poniżej własnych kosztów nabycia, byle tylko otrzymać potrzebną mu gotówkę na zapłacenie podatków. To samo odnosi się do fabrykantów i rzemieślników. Takie powolne uszczuplanie majątków obywateli pociąga za sobą fatalne następstwa. Im mniejsze bowiem majątki płatników podatkowych, tem też niższe są ich dochody i tem mniejsze podatki w przyszłości państwo będzie mogło od nich pobierać. Zaprawdę przypomina się tutaj dosłownie powiedzenie, że kto chce w przyszłości mieć dochody z kury, niosącej złote jajka, musi się narazie wyrzec ugotowania jej na rosół. Znane to powiedzenie da się zastosować do stosunków polskich. Płatnicy przeciążeni tracą z roku na rok swoją zdolność podatkową. Wobec czego zachodzi obawa, że dochody preliminarza na 1930/31 mogą się okazać nierealne, a wiadomo, jakiem niebezpieczeństwem dla waluty jest zachwianie się równowagi budżetowej.

Dlatego sygnał ostrzegawczy, jakim są malejące wpływy podatkowe powinien zwrócić najczujniejszą uwagę czynników odpowiedzialnych za losy narodu i państwa".

Sierota.

Kiedy w grobie spoczęła mateńka
Tam pod brzozą zieloną —
Płakał Wojtek biedny sieroteńka
za matuchną rodzoną...

Wiejskie dzwony rzewnie jej zagrały
Na tę podróż zagrobną,
Smętne wierzby cicho ją żegnały
Swoją pieśnią żałobną.

Czarny krzyżyk ludzie postawili
Na ubogiej mogile,
Trzy paciórki za duszę zmówili
I popłakali chwilę...

A sierota o różanym świcie
Poszedł wiejską drożyną
Szukać chleba — zarabiać na życie,
Aby z głodu nie zginąć.

Robert Ryda.

Do czego prowadzi walka z tak zwanem „partyjnictwem".

Naczelny redaktor „Czasu" prof. Estreicher napisał broszurkę, pod tytułem „Walka z partyjnictwem", zakończoną następującemi charakterystycznemi uwagami:

„Stan dzisiejszy może się stać zarodkiem niebezpiecznych katastroficznych konfliktów dla Państwa. Partje i kliki na papierze wszechpotężne, w rzeczywistości obezwładnione, czekają tylko na sposobność, aby zapomocą konfliktu dojść do przyznanych im praw i konflikt ten będą się starały za wszelką cenę, nawet za cenę dobra Państwa, wywołać.

Nie wiem, co powodem jego będzie, nieurodzaj, klęska finansowa, porażka dyplomatyczna, sprawa żydowska, strajk robotniczy, śmierć tej czy innej osobistości, ale jakiś pretekst do konfliktu zawsze się znajdzie. Jeszcze chwila, a zaczną się przygotowywać konspiracje i tajne bojówki w nadziei, że zbliża się chwila walki. Kto wie nawet, czy niektóre z partyj gdzieś podziemią już tego nie robią?

Walka z partyjnictwem może być tylko wtedy zakończona wygraną, jeśli jej celem będzie reorganizacja i uszlachetnienie partji, ale nie ich sprowokowanie do konfliktu.

Bo nawet przypuściwszy, żeby tego konfliktu partje nie wygrały, rozbite i zdeptane jak najbrutalniej, nie byłoby to zwycięstwem na dłuższą metę.

Walka przeniosłaby się na teren spisków, i zamachów, a w polityce narodowej zabrakłoby jednego z instrumentów rządzenia, bez którego trwałe, spokojnie i sprawnie państwo rządzonem być nie może. Przynajmniej tak długo, jak długo ludzkość nie wytworzyła doskonalszej formy rządzenia ludów kulturalnych jak ustrój parlamentarny".

Tak pisze redaktor sanacyjnego „Czasu", wielbiciela przewrotu majowego, przeciwnika demokracji. Czy głos ten zostanie usłyszanym i wysłuchanym tam, skąd idzie hasło walki z tak zwanem partyjnictwem, wątpić należy.

W Polsce głos rozsądku często pozostaje głosem wołającego na puszczy.

Zajście na wiecu.

Dnia 20 października b. r. poseł Łoś (z P. S. L. „Piast") zgłosił wiec w Jaświłach koło Suchowoli w pow. białostockim. Kiedy poseł Łoś po wiecu odbywał jeszcze z rolnikami konferencję, referent starostwa białostockiego Godziec wezwał zebranych do rozejścia się. Ludność tego nie usłuchała. Zaczęły się ostre starcia między referentem a ludnością. Z tłumu rozległy się okrzyki: „Dość jeżdżenia sejmikowym samochodem za posłem Łosiem"! „Dość trwonienia naszych pieniędzy podatkowych!" Nie wiadomo czemby się zajście skończyło, gdyby nie interwencja posła Łosia. Referent Godzisz odjechał jak zmyty.

Radziwiłłowie wolą cudzoziemców niż Polaków.

„Dziennik Bydgoski" podaje informacje o otoczeniu ks. Michała Radziwiłła w jego ordynacji w Przygodzicach w pow. ostrowskim. Są tam zajęci sami cudzoziemcy.

Plenipotentem majątku jest Anglik (na miejsce zwolnionego Polaka). Służba domowa to sami cudzoziemcy! Maitre d'hotel — Francuz, służący — Turek. kucharz — Francuz, szofer — Włoch (obecnie Anglik), panna służąca księcia — Niemka, bywały i dwie Niemki panny służące, pielęgniarka jedna i druga Angielki. Sekretarki były przeważnie Francuzki, jedna Niemka i z konieczności jedna Polka, z którą książę (syn zasłużonego prezesa Koła Polskiego w Berlinie), mówił przeważnie po niemiecku. Obecnie niema ani jednej Polki, oprócz stałej sekretarki, mieszkającej w Antoninie, a której z powodu dożywotniego kontraktu nie można zastąpić obcą.

Dobry początek.

Ub. roku sześć największych przedsiębiorstw państwowych przyniosło deficyt wynoszący 1 mil. 650 tys. zł.

Obecnie rząd wydzierżawił państwową blachownię pod Częstochową prywatnemu przedsiębiorstwu za czynsz wynoszący 60 tysięcy zł.

Dotychczas blachownia ta była prowadzona w zarządzie państwowym i dawała rocznie około 350 tysięcy deficytu, który trzeba było pokrywać ze skarbu państwa. Pokazuje się więc, że przedsiębiorstwo, które w rękach państwowych pod zarządem biurokracji daje duży deficyt i wymaga dopłat, w rękach prywatnych staje się dochodowe, mimo, iż musi płacić czynsz dzierżawny, podatki, wszelkie procenty od pożyczek i t. p.

„Nożyce i ich skutki“.

Sanacyjny tygodnik „Prawda“ łódzka pisze w Nr. 43 na powyższy temat:

Centralnym problemem obecnej sytuacji gospodarczej w Polsce jest powiększająca się ciągle jeszcze różnica w poziomie cen za wyroby przemysłowe i produkty rolnicze. Owe „nożyce“, które u nas rozwierają się w niepokojący sposób, zabijając nietylko zdolność nabywczą wsi, czyli 75-ciu procent spożywców, ale także i jej zdolność płatniczą. Zmniejszona wypłacalność wsi ciąży na rynku pieniężnym, na którym wieś gra stosunkowo poważną rolę. Ciąży zaś przedewszystkiem na finansach państwa i na płynności państwowych instytucyj kredytowych. Propaganda nawozów sztucznych, poparta szeroką akcją kredytową odniosła ubiegłej jesieni i na wiosnę tego roku znaczny skutek. Wieś wydatkowała na nawozy sztuczne kilkadziesiąt miljonów, z których znaczna część pokryta została przez banki państwowe w formie kredytu wekslowego dla rolników. Te „nawozowe“ weksle będą musiały być w większości prolongowane, gdyż przy obecnych cenach zboża i innych płodów rolnych zapłacenie ich jest dla rolników niemożliwe. Przy przeciętnych cenach zboża, jakie mieliśmy w ostatnich latach, rolnik osiągnąłby pokrycie „nawozowe“ weksli z nadwyżki zbioru, jaką miał skutkiem zastosowania nawozów sztucznych — przy katastrofalnie niskich cenach dzisiejszych w licznych wypadkach nieomal cały zbiór należałoby spieniężyć, aby zapłacić należytość za nawóz sztuczny. Odbije się to wszystko na obrotach naszych fabryk nawozów sztucznych w roku przyszłym. Na wielki zbyt w żadnym razie liczyć nie mogą, o ile nie znajdą odbiorców za granicą.

Wywołana przez „nożyce“ **zmniejszona wypłacalność wsi** zaciąży niewątpliwie w niedalekiej przyszłości także i na finansach państwowych. Efekt jesiennych podatków będzie znacznie mniejszy niż na zasadzie wyników lat poprzednich wolno było przewidywać. Trzeba to będzie wziąć pod uwagę przy gospodarce budżetowej w drugim półroczu. Zamknięcie pierwszego półrocza wykazało, iż zdołano zrealizować 50,63 procent przewidzianych w budżecie dochodów. Drugie półrocze lepsze nie będzie. Szczytem tego, czego wolno się spodziewać to pełna stuprocentowa realizacja przewidzianego dochodu — pewności jednak co do tego mieć nie można.

Najfatalniejszy wpływ wywierają „nożyce“ na sytuację w przemyśle. Takie gałęzie przemysłu jak włókienniczy, odzieżowy, obuwiany i podobne produkujące artykuły masowej potrzeby, mające gros swoich odbiorców na wsi, tkwią po uszy w kryzysie i walczą z trudnościami płatniczemi. Jesienny i zimowy sezon uważać należy w tych przemysłach za stracony. W dodatku całym ciężarem spada na nie zmniejszona wypłacalność wsi.

Mimo, że kupiectwo każde zaburzenie płatnicze na rynku przerzuca natychmiast na producenta, podobnie jak każdą niepewność konjunktury w produkcji niezwłocznie dyskontuje na konsumencie, w braku własnych zasobów, kupiectwo zjadło już znaczną część kapitału obrotowego produkcji i zjada go w dalszym ciągu. Są firmy przemysłowe, które zmuszone były już z trzecią częścią swoich odbiorców, kupców, zawierać „dobrowolne“ układy i poświęcić od 30 do 50 procent swych pretensji za dostarczone towary. Przemysłowiec musiał poprostu zapłacić z własnych środków obrotowych podatki kupca, jego koszty handlowe a nawet wydatki na utrzymanie.

Okazuje się zatem, że „nożyce“, które z dobrobytu rolnika zrobiły trociny, z kolei podcinają egzystencję przemysłowców i kupców, czyniąc z całego społeczeństwa proletarjat goły i bosy.

Piękna uroczystość w Makowie.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU P. S. L. „PIAST“.

W niedzielę, dnią 27 października b. r. odbyło się **w Makowie uroczyste poświęcenie sztandaru P. S. L. „Piast“.** Na tę piękną uroczystość zebrała się tłumnie ludność z całego powiatu, tak, że **nie brakło ani jednej gminy.** Przybyli ponadto delegaci i prezesi Zarządów z powiatów: **myślenickiego, wadowickiego, limanowskiego, żywieckiego i nowotarskiego,** z tego ostatniego w strojach góralskich z wójtem p. **Kamińskim** na czele. Uroczystość rozpoczęła się pochodem z „Sokoła“ do kościoła parafjalnego na nabożeństwo. Po nabożeństwie dokonał poświęcenia sztandaru miejscowy ksiądz prałat w asyście księdza wikarego, wygłaszając przytem podniosłe przemówienie, poczem tłumnie udano się przez miasto do „Sokoła“, gdzie nastąpiło w bijanie gwoździ i odczytanie licznych listów i depesz z życzeniami tak od osób jak i organizacji P. S. L. „Piast“. W wypełnionej po brzegi sali (wielu z uczestników musiało pozostać na polu dla braku miejsca), uroczyste zebranie zagaił prezes Zarządu powiatowego na powiat makowski p. **Wincenty Zajda,** obejmując przewodnictwo; na zastępcę powołano p. **Kąkola** z Lachowic a na sekretarza p. **Władysława Piątka** z Żarnówki. Długie przemówienie wygłosił **poseł Werszler,** następnie przemawiali p. **Piotr Garlacz,** prezes Zarządu powiatowego, imieniem Wadowickiego p. **Spytkowski,** prezes Zarządu powiatowego, imieniem Myślenickiego p. **Kamiński,** imieniem Nowotarskiego p. **Marcin Kąkol** z Lachowic, p. **Jan Kachel** z Kukowa, p. **Władysław Piątek** z Żarnówki, p. **Władysław Zachura** z Makowa. W obszernem przemówieniu, dziękując przybyłym imieniem Zarządu miejscowego za liczne przybycie, przemówił na zakończenie p. **Zajda,** zamykając to podniosłe zebranie, poczem odśpiewano: „Nie rzucim ziemi“. Wszystkich mówców, tłumnie zgromadzeni nagradzali gorącemi oklaskami, wznosząc raz po raz okrzyki: „Niech żyje „Piast“, „niech żyje Witos“. Uroczystość ta wywarła na wszystkich bardzo silne wrażenie a uczestnicy nie taili się z tem, że powiat makowski, który wykazuje tyle energji i żywotności organizacyjnej, w niedalekiej przyszłości stanie jak jeden mąż pod zielonym sztandarem „Piasta“.

Sekretarz Piątek.

*

IMIENIEM POWIATOWEGO ZARZADU P. S. L. „PIAST“ W MAKOWIE

wszystkim piastowcom i sympatykom naszej idei, którzy wzięli udział w uroczystości poświęcenia sztandaru, jak również tym, którzy przysłali życzenia z okazji poświęcenia sztandaru, składam serdeczne podziękowanie.

Za zarząd powiatowy P. S. L. „Piast“ w Makowie
Wincenty Zajda, prezes.

Z POLSKI i ze ŚWIATA

Wynik wyborów w Czechosłowacji.

Wybory do parlamentu w Czechosławacji, odbyte w dniu 27 października b. r. przyniosły sukces stronnictwom lewicowym i stronnictwu agrarnemu, a klęskę komunistom.

Według dotychczasowych obliczeń, **najsilniejszem stronnictwem są agrarjusze czescy,** czyli stronnictwo republikańskie ziemiańskiego i małorolnego ludu. — **Zdobyli oni 47 mandatów** (przedtem mieli 45).

Czescy socjal-demokraci zdobyli 40 mandatów (w poprzednim sejmie mieli 29).

Komuniści zdobyli 29 mandatów (mieli 41).

Socjaliści narodowi (partja Benesza) zdobyli 32 mandaty (mieli 28).

Narodowi demokraci (dr. Kramarz)o zdobyli 15 mandatów.

Czescy katolicy-ludowcy zdobyli 25 mandatów (mieli 31).

Słowackie stronnictwo ludowe (ks. Hlinka) zdobyło 19 (mieli 23).

Blok polsko-żydowski zdobył 4 mandaty.

Smierć b. kanclerza Bülowa.

W Rzymie zmarł ostatnio b. kanclerz Rzeszy niemieckiej, Bülow.

Zmarły znajdzie swą smutną kartę w historji polskiej. Jako kanclerz Rzeszy doprowadził kurs antypolskiej polityki do najwyższego napięcia. W sejmie pruskim przeprowadził ustawy wyjątkowe, godzące w polski stan posiadania, a to tak zwaną „ustawę wywłaszczeniową“. Za jego rządów została uchwalona również „ustawa kagańcowa“, która zakazywała Polakom przemawiać po polsku na zebraniach publicznych w tych powiatach, w których nie było rzekomo więcej niż 66 procent Polaków.

Krach na giełdach amerykańskich.

Olbrzymi krach giełdowy, którego terenem były ostatnio Stany Zjednoczone, pociągnął w przepaść nietylko masy zawodowych spekulantów, ale odbił się również boleśnie na szerokich warstwach urzędniczych, robotniczych, przemysłowych i t. d., których ogarnął istny szał kupowania akcyj, celem szybkiego wzbogacenia się. Doszło do tego, że kursy papierów wartościowych były notowane znacznie wyżej od ich realnej wartości, a to ze względu na olbrzymi popyt. Z drugiej strony rozwój produkcji amerykańskiej przekraczał znacznie zapotrzebowanie na wewnętrznych rynkach. Te dwa momenty doprowadziły do tego, iż wreszcie nastąpił kryzys na giełdach amerykańskich. Papiery zaczęły gwałtownie spadać, ludność zaczęła się ich wyzbywać. Ilustracją tego stanu może być to, że w ciągu jednego dnia w Nowym Jorku, przeszło 13 miljonów akcyj zmieniło swych właścicieli, a straty wynikłe ze zniżki w ciągu dwóch dni obliczali w Nowym Jorku na 5 miljardów dolarów. Okrągło obliczają straty z powodu krachu na giełdach amerykańskich na 40 miljardów dolarów. Wiele osób, które straciły cały swój majątek na akcjach, stało się nędzarzami w jednej chwili.

Nowy rząd francuski.

Po upadku rządu Brianda, prezydent Dumerk powierzył misję utworzenia gabinetu we Francji Daladierowi, który usiłował stworzyć rząd lewicowy. Gdy jego usiłowania nie doszły do skutku, misję utworzenia rządu otrzymał senator Klemantel. Również usiłowania sen. Klemantela spełzły na niczem. Wreszcie udało się stworzyć gabinet wybitnemu politykowi francuskiemu Tardie. Tekę spraw zagranicznych w nowym gabinecie objął Briand. Nowy rząd będzie popierany przez te grupy, które popierały rząd Puękarego.

Wielki wiec w Morawicy.

MORAWICA, (pow. Kraków).

Dnia 27 października 1929 w Morawicy, powiecie krakowskim, w domu p. Piotra Korpaka, odbyło się zgromadzenie pod przewodnictwem p. Jakóba Wójcika nacz. gminy i p. Franciszka Lorka. W obszernym referacie poseł Krzciuk przedstawił obecne zagraniczne i wewnętrzne położenie państwa, a w szczególności rozrzutną gospodarkę państw. i powiatową. **Obecni na sali dawni jedynkarze zawiedzeni nadzieją poprawy najwięcej złorzeczyli obecnym stosunkom. Że zebrania odniesiono wrażenie, że cała ludność przechodzi pod sztandar „Piasta“.**

Krzciuk, poseł.

Budowa szkół powszechnych w świetle cyfr.

W ciągu ubiegłego roku samorządy ziemskie wybudowały ogółem 937 izb szkolnych, co w porównaniu z rokiem poprzednim (579 izb) daje poważne zwiększenie tempa budownictwa samorządowego. Ogółem w ciągu dziesięciolecia samorządy ziemskie wybudowały 2.318 budynków szkolnych, zawierających 4.395 izb. Największą intensywność w tym zakresie wykazały samorządy woj. lwowskiego (362 budynków — 615 izb), lubelskiego (270 budynków — 613 izb) i kieleckiego (210 budynków — 501 izb). Jako objaw charakterystyczny podkreślić należy poważną ilość budynków murowanych: z ogólnej liczby 4.395 izb — 2.113 mieści sie w budynkach murowanych. Na budownictwo szkolne samorządy powiatowe wydatkują w obliczeniu na głowę mieszkańca 0.08 zł. budżetów zwyczajnych i 0.05 zł. budżetów nadzwyczajnych, zaś samorządy gmin wiejskich — 1.43 zł. budżetów zwyczajnych i 0.97 zł. budżetów nadzwyczajnych.

—oOo—

KRONIKA.

Listopad

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
10 N.	Andrzeja z Awelinu.	7	13	4	15
11 P.	Marcina B.	7	15	4	13
12 W.	5 Braci Męczenników	7	16	4	11
13 S.	Dydaka W.	7	18	4	8
14 C.	Serapiona	7	20	4	7
15 P.	Leopolda	7	22	4	6
16 S.	Edmunda B.	7	24	4	4
17 N.	Salomei	7	25	4	3

HOJNY PRZEMYSŁOWIEC. Założyciel i ustępujący prezes jednego z największych w Ameryce domów handlowych, Ludwik Bamberber, rozdał w dniu wczorajszym, nie uprzedzając o tem nikogo, zgórą miljon dolarów w gotówce i papierach wartościowych 235 pracownikom firmy, zatrudnionym w niej conajmniej od 15 lat. Bamberber oświadczył, iż czyn jego jest wyrazem uznania za wierną pracę.

FERJE BOŻEGO NARODZENIA. Minister ośw. wydał zarządzenie do kuratorjów szkolnych, aby w roku bieżącym ferje Bożego Narodzenia w szkołach rozpoczęły się w dniu 21 grudnia w sobotę po lekcjach, a skończyły 2 stycznia 1930 roku.

GRZECZNI ZŁODZIEJE. Do lokalu Polskiego Banku Handlowego w Poznaniu, zakradli się złodzieje, rozpruli kasę ogniotrwałą, skąd zrabowali 1000 zł. W kasie tej znajdowały się zazwyczaj niewielkie kwoty. Na rozbitych drzwiach kasy, złodzieje pozostawili kartkę z napisem: „Dziękujemy za tę drobną kwotę". Dochodzenia w toku.

W BUENOS AIRES WIEDZĄ — W ŁODZI NIE! P. Stanisław Świtalski z Łodzi wysłał 30 sierpnia r. b. kartkę pocztową do swego szwagra R. Świtalskiego w Radomsku. Aczkolwiek w adresie widniał najwyraźniej napis Radomsko, kartka powędrowała do Buenos Aires, skąd po dwu miesiącach pocztą lotniczą powróciła do właściwego adresata.

DZIK NA ULICACH MIASTA. Na ulicach Kołomyji pojawił się onegdaj rano dzik, który prawdopodobnie wypłoszony został z okolicznych lasów. Zwierzę przebiegło w szalonym pędzie ulicami i zbiegło za miasto. Za dzikiem pędziło wiele osób i kilku policjantów.

PIERWSZY OGÓLNY ZJAZD HODOWCÓW KONI W POLSCE. W dniach 16, 17, 18 listopada r. b. odbędzie się w Warszawie pierwszy ogólny zjazd hodowców koni w Polsce, który ma za zadanie podniesienie hodowli, wyjaśnienie jej znaczenia dla obrony państwa i pod względem ekonomicznym, zobrazowanie stanu obecnego i wyszukanie środków poprawy.

Kancelarja Komitetu organizacyjnego mieści się przy ulicy Kopernika 30, w Warszawie, w biurze Związku hodowców szlachetnego konia półkrwi na II-giem piętrze.

HARACZ PŁACONY PRÓŻNOŚCI. W hotelu Statler w Detroit odbyła się konwencja stowarzyszenia fryzjerów i właścicieli salonów piękności. — Członkowie tego stowarzyszenia oświadczyli, że przedsiębiorstwo to uważają za szóste najpotężniejsze przedsiębiorstwo w kraju, które przynosi miljonowe obroty. Interes ten znacznie się powiększył. i teraz płeć piękna wydaje rocznie 2 miljardy dolarów, ażeby pięknie wyglądać.

NAJNIEZBĘDNIEJSZY WYDATEK. Jak donosi „Robotnik" warszawski p. prezes Rady ministrów Kazimierz Świtalski polecił zakupić ostatnio nowy samochód za 6 tysięcy dolarów, przeznaczony do użytku premjera.

MAMUT ODKOPANY NA ZIEMIACH POLSKICH. W pow. bohorodczańskim, woj. stanisławowskiego przy kopaniu chodnika w starej opuszczonej kopalni wosku ziemnego, znaleziono zwłoki mamuta i to bodajże w całości. O odkryciu tym zawiadomiono uczonych, którzy mają czuwać nad wydobyciem tego rzadkiego okazu. Mamut jest to potężne zwierzę większe od słonia, od tysięcy lat nie istniejące. Ciało mamuta w całości wykopano dotychczas tylko na Syberji, jest to zatem drugi wypadek odnalezienia całego mamuta.

HISTORJA TYSIĄCA ZŁOTYCH ZEGARKÓW. Przed paru tygodniami ukazał się w „Charkowskich Wiadomościach" anons, zawiadamiający, iż na jednej z głównych ulic miasta znaleziono męski złoty zegarek. Uczciwy znalazca pragnie zegarek zwrócić, żądając jedynie 5 rubli jako nagrodę. Adres znalazcy dokładnie podany. Skromne to ogłoszenie dało nadspodziewane rezultaty. Do mieszkania „znalazcy" zgłosiło się prawie tysiąc osób, które zgubiły w Charkowie złote zegarki. Nie trzeba tego brać jednak zbyt dosłownie; lwia część nie miała nawet w ręku złotego zegarka. Ot, poprostu, okazja za pięć rubli złoty zegarek! A nuż się uda! Najpiękniejsze jednak w całej historji jest to, że wszyscy ci ludzie, bez żadnego trudu, swoje „zgubione" zegarki otrzymali z powrotem. Jeden za drugim wchodzili do pokoju, szczęśliwego znalazcy", opisywał mniej lub więcej mgliście zgubiony zegarek i gdy mu pokazano solidny złoty zegarek każdy z radością stwierdzał, że to właśnie ten. Wpłacał pięć rubli i czem prędzej ulatniał się, w obawie, by się w międzyczasie nie zjawił prawowity właściciel.

W ten sposób rozdano w Charkowie w ciągu 48 godzin 977 „zgubionych" zegarków. Rozdawnictwo trwałoby może dłużej, gdyby nie policja, która stwierdziła, że nikt w mieście nie zgubił złotego zegarka, a każdy ze „znalezionych" czasomierzów był wart aż — półtora rubla. Osoby, które zajmowały się rozdawnictwem ołowianych zegarków, zniknęły, zarobiwszy na manipulacji około 5.000 rubli. Jednego ze sprawców ujęto. Podczas śledztwa zeznał złodziej-psycholog, iż każda z oszukanych osób wyraźnie potwierdziła, że pokazany „złoty" zegarek do niej należy. Właściwie więc oszukani byli oszustami, a oszukający uczciwymi kupcami. Sąd znalazł się w trudnej sytuacji 977 oszukanych osób należałoby ukarać za chęć przywłaszczenia sobie cudzego mienia. Ograniczył się więc do łagodnego ukarania „znalazcy" za — podbijanie cen w handlu, jako, że artykuł, wartości półtora rubla — sprzedawał po 5 rubli. Salomonowy wyrok!

POWSZECHNY SPIS ROLNICZY. Główny Urząd Statystyczny rozpoczął prace przygotowawcze do pierwszego powszechnego spisu rolniczego w Polsce. Spis ten odbędzie się jesienią roku przyszłego. Ma on ustalić dokładną ilość zasiewów gruntów ornych, maszyn rolniczych oraz liczbę pracowników zatrudnionych w rolnictwie polskiem. Spisu dokonają specjalni komisarze spisów Głównego Urzędu Statystycznego.

KATASTROFA NA JEZIORZE. Prom kursujący na jeziorze Michigan zatonął podczas gwałtownej burzy. Miało utonąć 54 osoby.

„KRÓLESTWO JUGOSLAVIA". Zamiast „Królestwa Serbów, Horwatów, Słoweńców" będzie na przyszłość obowiązywała nowa nazwa, mianowicie: Królestwo Jugoslavia. Podział polityczny państwa nastąpił na banaty, które co do wielkości obszarów są takie jak nasze województwa.

WYKAZ

cen bydła i koni notowanych w Krakowie.

Ceny koni z dnia 29 października 1929 r.:

Konię pojazdowe lekkie 400—700 zł., robocze 280—350, rzeźne 70—180.

Ceny bydła z dnia 31 października 1929 r.:

Buhaje (za 1 kg. żywej wagi) zł. 1—1.80, woły 1.30 do 1.80.krowy 0.76—1.50, jałówki 1.20—1.70, cielęta 2.02 do 2.75, nierogacizna 2.62—2.75, nierogacizna bitej wagi 3.25—3.50. — Skóry wołowe (1 kg.) 1.90—2.10, krowie 1.80—1.90, z jałówek 1.90—2, cielęce (1 szt.) 11—13. — Łój nerkowy (1 kg.) 1—1.80, I. kl. 0.80—1, II. kl. 60—80 groszy.

Spęd średni, ceny niezmienione, niesprzedano 47 szt. bydła i 31 sztuk nierogacizny. Cena zboża w dniu 31 października z powodu braku dowozu nie notowano.

Dział gospodarczy.

Każdej prawie roślinie potrzebna jest saletra.

Dr. R. Dmochowski, jeden z najwybitniejszych znawców przedmiotu, pisze o saletrze chilijskiej: „jest to nawóz uniwersalny i niczem nie zastąpiony".

Uniwersalny, gdyż można go w pewnych warunkach stosować na wszystkich glebach i do wszystkich roślin, niezastąpiony, gdyż w pierwszej mierze powstaje drogą naturalną, nie zaś w retortach chemików, jak inne nawozy azotowe.

Azot, jako materjał użyźniający, nie może być w postaci pierwotnej wchłaniany przez rośliny. Musi on, wiążąc się z innemi pierwiastkami, znajdującemi się w danej glebie, przetworzyć się na azotany, które są bezpośrednio wchłaniane przez rośliny jako pokarm odżywczy i wzmacniający.

Okres tego przetwarzania się jest różny w różnych nawozach azotowych, jak saletra sztucznie wytwarzana (norweska, chorzowska), jak azotniaki i t. p. produkty chemiczne. Długotrwałość tego okresu uzależniona jest zarówno od rodzaju gleby, w którą nawóz rzucono, jak i od warunków klimatycznych (ilość opadów atmosferycznych, temperatura). Stąd też pochodzą narzekania rolników, że gdy jednego roku jakiś tam azotniak dał wcale niezłe rezultaty, innego roku nie dał nic, lub, jak się to w gwarze rolniczej mówi „wypalił wszystko".

Tymczasem są to wyniki zupełnie jasne dla badających sprawy naukowo i dla wtajemniczonych praktyków: było albo zbyt wilgotnie, albo zbyt sucho i zanim gleba przetworzyła na azotan, przyszły przymrozki lub okres wegetacji minął. Sprawa zatem wytłumaczona, lecz poszkodowanemu nią rolnikowi zrozumienie jej nie zwróci straconych plonów.

Otóż saletra chilijska dlatego jest nawozem niczem nie zastąpionym, że jedyna wśród licznej rodziny nawozów azotowych posiada w swym składzie azotany w stanie gotowym. Rzucona w glebę, odrazu jest wchłaniana przez roślinę, nie wymaga owego okresu przejściowego, nie musi przechodzić całego, mniej lub więcej długiego, procesu przetwarzania się w substancję wchłanialną przez rośliny.

Dodać tu jeszcze należy, że podczas okresu przetwarzania się na azotany — każdy nawóz sztuczny zatraca część azotu. Tymczasem saletra chilijska odrazu całą zawartość tego niezbędnego dla roślin pierwiastka oddaje, nic bodaj nie tracąc.

Stąd wyższość saletry chilijskiej nad innemi nawozami azotowemi, stąd wszyscy uczeni polscy, niemieccy, angielscy i inni stwierdzają, że saletra chilijska jest uniwersalnym i nie dającym się niczem innem zastąpić środkiem podnoszenia kultury rolnej i wzmożenia produkcji wszelkich ziemiopłodów i wszelkich kultur, nie wyłączając łąk oraz pastwisk, których wartość odżywczą dla inwentarza żywego wzmaga znakomicie.

Dlaczego trzeba wcześnie zamawiać nawozy?

„Co się odwlecze — to nie uciecze" mawiają niektórzy, nielubiący się spieszyć. Nie wiem jak tam do czego innego to przysłowie się stosuje, ale że nie do rolnictwa, to rzecz pewna. Bo w gospodarstwie każda praca, czy to siew, czy zbiór, czy podorywka, musi być zrobiona o swojej porze, gdyż każde opóźnienie straty nam przynosi.

Podobnie jak przy robotach w polu, tak samo wogóle przy załatwianiu wszelkich interesów przestrzegać trzeba, by każda rzecz wykonaną była we właściwym czasie, bo i tu tak samo nasza niepunktualność na nas samych się zemści.

W tej chwili mam na myśli sprawę zamawiania nawozów sztucznych pod zasiewy wiosenne. Jak się to u nas na wsi zazwyczaj dzieje?

W jesieni to naturalnie nikomu nawozy nie w głowie, ktoby tam o tem myślał, do wiosny tak jeszcze daleko! Potem zima nadchodzi, Boże Narodzenie za pasem, przygotowania świąteczne i tak czas schodzi. Po Nowym roku ten i ów przebąkuje, że wartoby o nawozach pomyśleć.

Ale wiem, że się zbierze kilkunastu gospodarzy, żeby posłać zamówienie na wagon do Banku Rolnego, albo też tam, gdzie jest spółdzielnia; nim się gospodarze namyślą, komu, ile i jakiego nawozu potrzeba, to znów sporo wody upłynie. Ani się opatrzymy, a tu już luty i wnet wiosna nadejdzie. Wtedy dopiero robi się gwałt, wszyscy nawozy zamawiają, a każdy chciałby otrzymać je jak najprędzej, bo a nuż da Bóg wiosnę wczesną i w marcu będzie można wyjść w pole.

I teraz zaczyna się czekanie na nawozy, niepokój, czemu to one jeszcze nie nadeszły? Obawa — a nuż nie nadejdą na czas i wreszcie pretensja do całego świata: a to do spółdzielni, że niedołężnie wszystko załatwia, a to do Banku Rolnego, że zamówienia przytrzymuje, a to do fabryki, że nawozów nie wysyła. Takie to są skutki odkładania na ostatnią chwilę. Każdy myślący „po gospodarsku" musi przyznać słuszność, że nie mogą wszyscy na czas nawozów otrzymać, jeśli wszyscy je zapóźno zamawiają. Dotyczy to w szczególności tych, którzy biorą nawozy na kredyt. Zastanów się ile to formalności musi się załatwić zanim weksel, czy skrypt dłużny dostanie się do fabryki. Normalnie liczyć należy, że to potrwa parę tygodni, ale gdy w lutym wszyscy naraz zamawiają, to się tych weksli i skryptów tyle nagromadzi, że banki nie są w stanie nadmiernej robocie podołać i powstają zaległości. Tak samo i fabryka może wysyłać dziennie tylko pewną określoną ilość wagonów, a więcej nie.

Widzimy więc, że często bardzo tak się dzieje, że właściwie to my sami winni jesteśmy, żeśmy w porę nawozów nie dostali. Komu więc zależy na tem, by nawozy na czas otrzymać, ten powinien je zawczasu zamówić.

Prócz sprawy dostania nawozów na czas jest jeszcze inny, ważniejszy od pierwszego wzgląd, który powinienby nas skłonić do jak najwcześniejszego zamawiania nawozów, a mianowicie: im wcześniej je zamawiamy, tem taniej za nie płacimy. W szczególności dotyczy to nawozów azotowych, produkowanych przez Państwową Fabrykę Związków Azotowych w Chorzowie na Górnym Śląsku. Przytaczamy tu niektóre ceny, aby się czytelnicy sami przekonali, ile zyskują, jeśli się pospieszą z zamówieniami. AZOTNIAK w ładunkach całowagonowych (bez kosztów przewozu) kosztuje za -kg. czystego azotu (w 100 kg. azotniaku znajduje się około 22 kg. czystego azotu)

	przy zapłacie gotówką	przy kupnie na kredyt
w październiku 1929 r.	zł. 1.64	zł. 1.83
w listopadzie 1929 r.	zł. 1.68	zł. 1.86
w grudniu 1929 r.	zł. 1.72	zł. 1.89
w styczniu 1930 r.	zł. 1.76	zł. 1.92
w lutym 1930 r.	zł. 1.80	zł. 1.94
w marcu 1930 r.	zł. 1.80	zł. 1.93
w kwietniu 1930 r.	zł. 1.80	zł. 1.91
w maju 1930 r.	zł. 1.80	zł. 1.89

Saletra Chorzowska „Nitrofos" łącznie z opakowaniem (bez kosztów przewozu) kosztuje za tonę (t. j. 10 kwintali):

	przy zapłacie gotówką	przy kupnie na kredyt
w październiku 1929 r.	zł. 370.—	zł. 408.50
w listopadzie 1929 r.	zł. 377.—	zł. 413.—
w grudniu 1929 r.	zł. 384.—	zł. 417.50
w styczniu 1930 r.	zł. 391.—	zł. 422.—
w lutym 1930 r.	zł. 397.—	zł. 425.—
w marcu 1930 r.	zł. 402.—	zł. 427.—

Pobieżny nawet rzut oka na te cyfry wystarczy, niem nawozów, sami sobie wyrządzamy wielką szkodę, bo płacimy znacznie drożej za ten sam towar, za który, zamawiając o parę miesięcy wcześniej, moglibyśmy zapłacić taniej.

Zarówno więc ze względu na kieszeń, jak i na terminową dostawę, powinniśmy dążyć do jak najwcześniejszego zamawiania nawozów, w szczególności zaś azotniaku i saletry „Nitrofos",

Karol Brona.

Przy zakupach prosimy powoływać się na Ogłoszenia w „Piaście".

CENNIK OGŁOSZEŃ
Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 1 [illegible]
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm 60 gr
Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 900 zł
Cała strona tytułowa . . . . . 1000 zł
Cała strona 4-szpaltowa po tekście . 450 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatnie stronie 50% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.
Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Stanisław Ścigalski. Druk. „Głosu Narodu", Kraków pod zarz. R. Ferka.